



Poświęcenie nowego Ołtarza

Dnia 4 maja 2003r. w naszym kościele parafialnym miała miejsce niecodzienna uroczystość - ks. bp ordynariusz Kazimierz Górny, dokonał poświęcenia nowego ołtarza i udzielił sakramentu bierzmowania stu młodym parafianom. Wymownym faktem jest zbieżność tych dwu uroczystości: namaszczenia ołtarza z namaszczeniem młodych wyznawców Chrystusa.

We wszystkich religiach, nawet najbardziej prymitywnych, wyznawcy budowali bóstwom ołtarze, by wyrazić swą cześć dla nich. Już w Starym Testamencie do ołtarza przywiązywano ogromne znaczenie. Od samego też początku Nowego Testamentu ołtarz, jako stół Pański, otaczany był wielkim szacunkiem chrześcijan. Wokół niego koncentrowało się ich życie duchowe, był wyrazem czci dla Boga, miejscem spotkania z Bogiem, miejscem modlitwy

i składania ofiar. I dlatego budowanie ołtarza było równoznaczne z uznaniem wielkości i majestatu Stwórcy. Natomiast burzenie, czy lekceważenie oznaczało wyrzeczenie się Boga, odrzucenie Go od siebie i bunt przeciwko wierze.

Do dziś ołtarz jest sercem każdej świątyni, symbolem samego Chrystusa. Na nim w sposób bezkrawny ponawiana jest Jego ofiara na Krzyżu.

Ołtarz, jako element architektury sakralnej, w ciągu wieków przechodził ewolucję, a wpływ na nią miały zmieniające się kierunki, mody w sztuce i tendencje wystroju świątyni.

Ponieważ pierwszymi miejscami kultu były domy prywatne, za ołtarz służył zwykły prosty drewniany stół. W czasie prześladowań chrześcijaństwa ołtarzem były często płyty nagrobne męczenników chowanych w katakumbach, gdzie przez jakiś czas modlili się prześladowani wyznawcy Chrystusa.

Od IV wieku, gdy religia katolicka mogła już być swobodnie głoszona, Kościół wyszedł z ukrycia i sprawował Eucharystię w świątyniach.



Pokropienie Ołtarza przez Ks. Biskupa

Dokończenie na str. 2



Namaszczenie Ołtarza Krzyżmem Św.



Obrzęd okadzenia Ołtarza

Dokończenie ze str. 1

Budowano więc ołtarze w formie stałej, nieprzenośnej, o mensie metalowej lub kamiennej.

W siódmym wieku rozpowszechnił się kult relikwii męczenników, i dlatego ołtarze umieszczano nad ich grobami. Powstawały też tzw. konfesje, czyli ozdobne kopuły oparte na czterech kolumnach. (najbardziej znana jest konfesja nad grobem św. Piotra w Rzymie)

Od wieku XII ołtarz ztracił charakter stołu. Najczęściej przybierał postać skrzyni, a w baroku sarkofagu, z wbudowanymi weń relikwiami. Dla ich zabezpieczenia od reszty świątyni oddzielały go kamienne balaski. Istniał też zwyczaj ustawiania ołtarza frontem ku zachodowi, na skrzyżowaniu nawy podłużnej i poprzecznej, a zatem w miejscu wysuniętym ku nawie głównej kościoła, dostępnym ze wszystkich stron. Dopiero od średniowiecza ustawiany był przy ścianie prezbiterium. Stan taki trwał aż do Soboru Watykańskiego II.

Zasadniczą częścią ołtarza zawsze była mensa - jednolita płyta kamienna oparta na filarach lub na całym bloku kamiennym. Z przodu zdobiło ją zwykle antepedium - zasłona przedstawiająca w formie obrazu lub rzeźby różne sceny biblijne. Początkowo na ołtarzu znajdował się tylko: obrus lniany, kielich i księga liturgiczna. Później dopiero zaczęto ustawiać na nim krzyż, świece i kwiaty.

Kolejne wieki tworzyły odrębne style architektoniczne, w których budowano tak świątynie jak i ołtarze, olśniewające do dziś swą wspaniałością i monumentalnością. Nie sposób nie wymienić tu ołtarzy z okresu gotyku: wieloskrzydłowych, często w formie szaf z dwoma lub czterema skrzydłami bocznymi - przykładem jest wspaniały ołtarz z bazyliki Mariackiej w Krakowie, dzieło Wita Stwosza.

Renesans również wytworzył swój oddzielny styl budowy ołtarzy. Nastawy były w nim kilkunastokondygnacyjne, najczęściej z drewna z elementami ze stiuku i marmuru.

Barok wniósł niezwykle bogactwo form, złoceń, rzeźb i iluminacji.

Odnowiona liturgia Kościoła po Soborze Watykańskim II na powrót uczyniła ołtarz centralnym miejscem w świątyni - powrócił on na miejsce sprzed kilkunastu wieków, zbliżył się do ludu. Nieoddzielony balaskami od reszty kościoła, swoją bliskością uświadamia wiernym, że jest miejscem zjednoczenia z Chrystusem i źródłem jedności wspólnoty parafialnej.

Sobór zalecił też zdecydowany umiar w zdobnictwie ołtarza na korzyść jego symboliki. Zwrócił uwagę na to, że jest on znakiem obecności Boga i ma moc uświęcającą, a zatem zamiast wzbudzenia zachwytu, powinien wzywać do ofiarowania siebie Bogu, do dziękczynienia i do Komunii Świętej.

Budowanie tylko jednego ołtarza pośrodku świątyni, ma również swoje znaczenie - na wspólnym zgromadzeniu wiernych jedyny ołtarz oznacza jedynego Zbawiciela i jedną Eucharystię Kościoła.

Ciesząc się nowopowoświęconym ołta-



Ks. Biskup udziela Sakramentu Bierzmowania



Ks Jubilat obchodzący 60 lat kapłaństwa - Walter J. Pilecki



Poświęcenie kawiarenki internetowej

rzem w naszym parafialnym Kościele, starajmy się zgłębiać jego wymowę. Pamiętajmy, że jest on symbolem każdego ludzkiego serca, gdzie człowiek uznaje Boga za swego Pana i Stwórcę, oddaje mu cześć i dziękczynienie, składa w darze samego siebie i jednoczy się z Nim

przez wiarę i miłość. Tak jak Chrystus Pan jest prawdziwym ołtarzem, (Hbr 4,13-14) tak również każdy Chrześcijaнин stanowić powinien duchowy ołtarz, jako osobiste centrum dziękczynienia i uwielbienia Boga.

W imieniu wszystkich parafian składa-

my serdeczne podziękowanie Księdzu Proboszczowi i innym fundatorom za ten wspaniały dar dla parafii, a Księdzu Biskupowi za uroczyste poświęcenie nowego ołtarza.

J. S.

Fot. ks. J. Pólchlopek

Co dla zmysłów niepojęte

Zeby zrozumieć naturę i znaczenie Zświęta Bożego Ciała, trzeba cofnąć się do początków jego istnienia, bowiem atmosfera, w której zaczęło być obchodzone, rzuca światło na to, czym jest ono i czym powinno być dla nas dzisiaj.

Od samych początków Kościoła chrześcijaństwo zbierało się na łamaniu Chleba, sławiąc Boga ukrytego w ziemskim chlebie. Długie wieki nie było jednak żadnego święta ku czci Eucharystii. Poza Mszą św. nie oddawano specjalnego hołdu Przenajświętszemu Sakramentowi, nie było procesji eucharystycznych, wystawienia ani błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Nie było też znane tabernakulum. Konsekrowane na ołtarzu hostie przechowywano najpierw w zakrystii, albo w złotej lub srebrnej gołąbce zawieszanej pod małym baldachimem nad głównym ołtarzem. Później, aż do wieku XV, przechowywano Eucharystię w niszy wyłożonej w murze lub filarze świątyni.

Byli jednak wierni, którzy bardzo pragnęli oddawać głębszy i publiczny hołd Chrystusowi ukrytemu w Eucharystii. Dlatego niektóre kościoły lokalne starały się na swój sposób ożywić cześć dla największej Tajemnicy naszej wiary.

Równocześnie coraz więcej było takich chrześcijan, którzy kwestionowali prawdziwą obecność Jezusa w Eucharystii. Szerzyły się herezje, że jest Ona tylko pamiątką lub symbolem Ciała i Krwi Chrystusa. W ciągu wieków mnożyły się teologiczne wątpliwości, spory i konflikty. Wszystkie w gruncie rzeczy sprowadzały się do pytania, które w synagodze w Kafarnaum, po rozmowie z Jezusem, zadawali sobie Żydzi: „*Jak On może nam dać swoje Ciało do spożycia?*” (J 6,52)

Charakterystyczne było to, że problemy związane z Eucharystią rodziły się na ogół wśród ludzi, którzy odchodzili od Kościoła. Stanowiły więc przyczynę rozbicia, albo były potwierdzeniem już istniejącego rozłamu wśród wiernych. Niestety, zawsze boleśnie godziły w Kościół.

W tej sytuacji Bóg sam, przez pewne znaki, upomniał się niejako o święto ku czci Swej wielkiej Tajemnicy.

Pierwszym znakiem były objawienia świątobliwej dziewicy Julianny z Cor-millon, w XIIIw. Miewała ona widzenia

jasnej tarczy Księżyca z widoczną ciemną plamą, które zinterpretowano jako brak osobnego święta ku czci Eucharystii wśród wszystkich innych świąt.

Był też drugi, bardziej przejrzysty i czytelny znak. Oto w Bolsenie, niedaleko Rzymu, w roku 1263r. młody kapłan odprawił Mszę świętą. W czasie Przeistoczenia zachwiała się jego wiara i zaczął wątpić czy jest to możliwe, by kruchy kawałek opłatka mógł być Ciałem Chrystusa. Przez cały czas trwania modlitwy eucharystycznej dreczyły go te wątpliwości. Nagle, kiedy przełamał Hostię, zobaczył, że sączy się z niej Krew i wsiąka w białe płótno korporału. Ksiądz ogarnęło przerażenie, padł na kolana prosząc Boga o wybaczenie chwili słabości.

W tym samym czasie w Orvieto, położonym niedaleko Bolesny, przebywał papież Urban IV. Gdy dowiedział się o cudzie posłał do Bolesny swoich ekspertów, którzy stwierdzili jego prawdziwość. Wśród nich był - jak głosi Tradycja - św. Tomasz z Akwinu.

Papież nie zwlekał z decyzją o ustanowieniu nowego święta, a na pamiątkę cudu kazał w pobliskim Orvieto wybudować wspaniałą katedrę. Do dziś przechowywany jest w niej korporał z widocznymi plamami Krwi układającymi się w zarys twarzy Chrystusa.

W roku 1317 papież Jan XXII ostatecznie uregulował przepisy związane z świętem Bożego Ciała, a papież Bonifacy IX polecił wprowadzić święto tam, gdzie jeszcze nie było dotąd obchodzone.

Sobór Trydencki dokładnie określił formy godnego oddawania czci Chrystusowi pod postacią Chleba, a Sobór Watykański II nazwał Boże Ciało uroczystością Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa i wydał nowe przepisy dotyczące świątecznej procesji.

Procesję Bożego Ciała wprowadzono później niż samo święto. Pierwsze jej ślady pochodzą z lat 1265-1275. W XV w. w Kolonii, w Niemczech procesję łączono z modlitwą błagalną o dobrą pogodę i urodzaje oraz odwrócenie nieszczęść.

W Polsce jako pierwszy święto Bożego Ciała wprowadził w diecezji krakowskiej, w roku 1320 biskup Nanker. Wiek XVI przyniósł ubogacenie święta procesją, w której brał udział nawet sam król z całym swoim dworem, proporcami i

wszelkim przepychem.

W czasie rozbiorów procesje miały akcenty polityczne i patriotyczne. Były znakomitą okazją zademonstrowania zaborcom swojej narodowej tradycji, kultu Eucharystii i żywej wiary w słowa Jezusa: „*Oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata*”.

(Mt 28,20)

Dziś uczestnicy procesji nie muszą manifestować swojej przynależności narodowej, mogą natomiast manifestować swoją wiarę. W uroczystość Bożego Ciała stajemy tak jak i nasi przodkowie, wobec wielkiej Tajemnicy, budzącej wątpliwości wszystkich czasów i narodów. Udziałem w procesji, w której Chrystus, pełen chwały i majestatu, wychodzi by objąć w posiadania całą ziemię jako swoje królestwo, dajemy wyraz naszej wiary i wdzięczności za wielki dar obecności Jezusa na ziemi. Procesja Bożego Ciała jest wynagrodzeniem za wszystkie herezje i zniewagi, które miały miejsce kiedykolwiek i gdziekolwiek wobec utajonego w Eucharystii Boga. Jest także formą odpowiedzi, jakiej w każdym pokoleniu wierzący muszą udzielić Jezusowi na pytanie postawione uczniom w synagodze: „*Czyż i wy chcecie odejść?*”. Spoglądając z miłością na niesioną w procesji Bożego Ciała monstrancję, ponawiamy wyznanie wiary w to, co „dla zmysłów niepojęte”, czyli w cudowną obecność Ciała Chrystusa w postaci Chleba i Krwi w postaci Wina. Wiary, która pozwala nam odpowiedzieć: „*Panie, dokogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego*”.

Najpiękniejszą formą oddawania czci Najświętszemu Ciału i Krwi Chrystusa są hymny pochwalne śpiewane w czasie procesji. Mało kto dzisiaj wie, że ich autorem jest największy czciciel Eucharystii, świadek cudu w Bolsenie - św. Tomasz z Akwinu. Jego autorstwa jest pieśń: „*Zbliżam się w pokorze i niskości swej*” z wielką prostotą wyrażająca wiarę w największą Tajemnicę chrześcijaństwa, a także hymn: „*Chwal języku...*”, którego fragment jest nam wszystkim dobrze znany:

„*Przed tak wielkim Sakramentem
Upadajmy wszyscy wraz
Niech przed Nowym Testamentem
Starach praw ustąpi czas
Co dla zmysłów niepojęte
Niech dopełni wiara w nas*”

J. Serwińska

60 LAT KAPŁAŃSTWA

Kazanie wygłoszone przez Ks. Mieczysława Szostaka - proboszcza z Rymonowa - w Gogołowie w dniu 4 maja, na Jubileuszu 60 lat kapłaństwa Ks. Władysława Pileckiego z USA.

Drogi Księżu Jubilatcie składający dzisiaj Bogu dziękczynienie za 60 lat kapłaństwa!

Drodzy Bracia Strażacy świętujący dziś swoje patronalne święto - Św. Floriana! Drodzy Parafianie, drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie Panu!

Jakże uroczysty jest dzisiejszy dzień, powiecie każda niedziela jest dniem uroczystym, bo każda niedziela - to

„mała Wielkanoc”, to pamiątka Zmartwychwstania - i tak jest rzeczywiście. Kto przychodzi do tej świątyni - zanim przekroczy próg tego domu Bożego - uświadamia sobie, że wchodzi do Wieczernika - bo przecież w Wieczerniku w Wielki Czwartek Pan Jezus ustanowił Najświętszy Sakrament Eucharystii, dał nam do spożycia swoje Ciało i swoją Krew pod postacią chleba i wina. Ale byłoby to jednocześnie wydarzenie, które zamknęłoby się w ten dzień Wielkiego Czwartku i tylko w Wieczerniku, gdyby Chrystus w ten dzień nie ustanowił jeszcze Sakramentu Kapłaństwa. Do zgromadzonych Apostołów powiedział: „To zczyńcie na moją pamiątkę”. I gdy o tym myślimy, gdy się nad tym zastanawiamy, nad naszą wiarą - nieraz pytamy: - „Panie Boże - jak to się stało, że ja tu jestem w tym Wieczerniku?” To Ty

mnie wezwałeś po imieniu w dzień mojego chrztu, uczyniłeś mnie swoim Bratem, uczyniłeś mnie dzieckiem Bożym; ja przez Sakrament chrztu otrzymałem życie Boże, Łaskę uświęcającą. Zawsze ilekroć przychodzimy do świątyni - to sobie przypominamy, tuż przy progu - gdy się żegnamy wodą święconą. Ta woda święcona w kropielnicy - przypomina nam moment naszego chrztu. Wtedy zostaliśmy powołani do chrześcijaństwa, do wiary katolickiej, staliśmy się dziećmi Bożymi i dlatego niedziela dla nas jest zawsze dniem świętym, jest dziękczynieniem składanym Bogu za te dary, które nam hojnie rozdziela - bo Eucharystia to znaczy „dziękczynienie”. My w każdą niedzielę uczestniczymy we Mszy św., czyli składamy Bogu dzięk-

czynienie. Ale znowu pomyślmy czy byłaby tutaj ta świątynia, czy byłibyśmy tu dzisiaj zgromadzeni - gdyby Chrystus nie ustanowił Sakramentu Kapłaństwa? Może w bardzo dawnych czasach ludzie musieli wiele kilometrów przemierzać, nawet 10 i więcej, i to pieszo, aby być na Mszy św. Nie było wielu kapłanów, rzadka była sieć parafii - to może najstarsi ludzie pamiętają. Myśmy się przyzwyczaili, że mamy wśród siebie kapłana i to nie jednego, że pracują, że ucząją i sprawują ofiarę Mszy św. Ale czy zawsze i wszędzie tak jest? Pomyślmy, ile jest krajów gdzie kapłanów brakuje, gdzie ludzie muszą przemierzać dziesiątki, nieraz setki kilometrów - aby być na Mszy św. Tak działo się przez długie dziesięciolecie nie tylko na terenach dawnego Związku Radzieckiego, ale i w wielu krajach misyjnych, a często też i na Zachodzie Europy, gdzie brakuje



Ks. Jubilat przy chrzcielnicy. Jego Matka została ochrzczona w brzosteckim kościele.

Fot. ks. J. Półchlopek

powołań kapłańskich.

Wziąłem do ręki obrazek 60-lecia kapłaństwa Ks. Władysława Pileckiego. Po angielsku jest na nim napisane: „Na pamiątkę 60-ciu lat wyświęcenia do kapłaństwa. Ks. Walter (po polsku Władysław) J. Pilecki. 21 III 1943 - 21 III 2003 r. Wezwanie: *Pray for Vocations*, czyli módlcie się o powołania”. Kiedy rozmawiałem z Ks. Jubilatem, powiedział mi, że urodził się w 1917 roku, a więc kiedy Polska była jeszcze w niewoli zaborów. Nasza Ojczyzna odzyskała wolność w 1918 roku. Można powiedzieć, że Ks. Władysław jest Rówieśnikiem Niepodległej Polski. W tym roku 11 XI będziemy świętować 85 rocznicę odzyskania niepodległości. Ks. Władysław będzie miał już 86 lat.

Patrząc na Sztandar, który z godnością trzymają Bracia Strażacy i widząc datę 1914 - Gogołów. A więc trzy lata wcześniej niż Ks. Jubilat przyszedł na świat, już u was w Gogołowie powstała Straż Pożarna i ta obecność jest taka bardzo wymowna - wasza Straż jest rówieśnikiem Ks. Jubilata.

Pomyślmy jaka to historia zawarta jest w tych datach i w tych faktach - prawie cały XX wiek, teraz mamy wiek XXI, trwa już Trzecie Tysiąclecie. Jak wspominał Ks. Jubilat w rozmowie z nami na plebani przed Mszą św. - jego Rodzice pochodzili: Mama z parafii Brzostek, a Tatusz z Gwoźnicy z mojej również - i Ks. Józefa tu obecnego rodzinnej parafii. Jego Rodzice pod koniec XIX wieku, jeszcze przed 1900 rokiem, wyjechali za chlebem. Wtedy - myślę - że z Gogołowa i Frysztaka, i ze wszystkich tutaj galicyjskich biednych wiosek czy miasteczek,

ludzie masowo emigrowali za Ocean - za chlebem. Kupowali, jak się mówiło „ship kartę” czyli bilet okrętowy, wsiadali i przez długie tygodnie płynęli, aby tam w Nowym Jorku zobaczyć Statuę Wolności - a potem szukać chleba. Losy zaprowadziły Rodziców Ks. Jubilata na wschód USA. Tam w Norwich mieli mieszkanie, gospodarstwo, pracowali na roli. Tam Ks. Walter i jego Rodzeństwo przyszli na świat, tam wzrastał. Jak mówił, w domu były święte obrazy, Rodzice się modlili, gorliwie uczęszczali do świątyni - to oni byli pierwszymi wychowawcami, to oni przekazali wiarę. Może nie od razu uświadomił sobie jaki będzie jego kierunek życia. Pytałem Ks. Jubilata: - „Kim chciałeś być, gdy byłeś jeszcze chłopcem, gdy chodziłeś do szkoły, zanim podjąłeś decyzję?” Powiedział mi: - „No nie chciałem tak

pracować jak ojciec na wsi - ciągle te same zajęcia - myślałem o czymś innym, chciałem studiować medycynę, leczyć ludzi, przychodzić im z pomocą”. Takie miał ludzkie zamiary. Postawiłem znowu to pytanie: - „A dlaczego zostałeś księdzem?” Odpowiedź brzmiała: - „Bo taka była wola Boża, gdy ja rozumiałem, gdy sobie uświadomiłem, że Pan Bóg powołuje mnie do kapłaństwa - nie wahałem się - podjąłem decyzję, poszedłem do Ochar Lacke”. Tam było Kolegium - po polsku powiedzielibyśmy niższe seminarium. Ale tam też wstępowali chłopcy, którzy czuli w swoim sercu iskrę powołania i tam zdawali egzamin dojrzałości, a potem mogli wybrać studia filozoficzne lub teologiczne - i tak właśnie Ks. Jubilat uczynił. To był rok 1935, kiedy wstąpił

do polskiego Seminarium Duchownego i przygotowywał się do kapłaństwa. Po wielu latach studiów nadszedł rok 1943, pierwszy dzień wiosny - 21 marzec. Wtedy Biskup włożył ręce na Waltera - i stał się on kapłanem Chrystusowym. Wtedy w jego życiu zaczęła się jakby wiosna powołania w służbie Kościołowi. Potem zwrócił się do swego Biskupa, aby dał mu zatrudnienie w diecezji - okazało się, że wówczas nie było takiej pilnej potrzeby, aby w swojej rodzinnej diecezji mógł pracować. Znalazł się później z własnego wyboru w środkowej części USA w stanie Kansas Missouri, gdzie właśnie przydzielono mu pracę wikariusza. Najpierw w jednej, drugiej placówce - przez 10 lat pełnił posługę jako wikariusz, a potem już został proboszczem.

Żeby wiedzieć jakie były warunki tej pracy - to warto choć kilka słów powiedzieć - że placówki, które mu Biskup wyznaczył to było - 10 akrów czyli około 5 hektarów pola i nic więcej. To była własność, to była parafia. Biskup go posłał: mówi: - „Tam masz pracować, tam masz wszystko organizować, tam masz duszpasterzować”. A więc trzeba było zbudować czy zorganizować jakąś kaplicę, gdzie można było odprawiać Mszę św., trzeba było wynająć mieszkanie, gdzie by mógł zamieszkać - bo nie było plebani. Musiał też dojeżdżać do innych punktów, gdzie byli katolicy rozproszeni, a także z posługą do Sióstr Zakonnych. Ponad 100 kilometrów w każdą niedzielę musiał przemierzać, aby spełniać swoje obowiązki. Była to trudna i pionierska praca, bo w tym rejonie dopiero organizowano diecezję i parafie katolickie. Tam nie było jeszcze takiego ukształtowanego życia katolickiego do jakiego my jesteśmy przyzwyczajeni od wieków. U nas parafie są stare, stale tu byli kapłani i były świątynie. W Ameryce wszystko jest zmienne, ludność się przemieszcza z miejsca na miejsce. Przykładowo przybywają ludzie z Polski i zakładają parafie, po dziesiątkach lat przenoszą się do innej okolicy. Na to miejsce przychodzą Hiszpanie, Portugalczycy czy Murzyni - wszystko się zmienia, przechodzi z rąk do rąk, ludzie często w swym życiu zmieniają tam miejsca zamieszkania. Tak na wielu kolejnych placówkach pracował, aż do 83 roku życia. Więc ile było tych miejsc i jego poświęcenia - była i budowa kościoła jednego, czy drugiego, budowa plebani, organizowanie pracy parafialnej. Ale co ciekawe, co warto podkreślić - to chociaż nigdy w swym długim, pięknym 60-cio letnim życiu kapłańskim nie zdarzyło mu się pracować wśród Polaków, w polskiej parafii - to o rodakach myślał. Zawsze pracował w parafiach amerykańskich; spotykał pojedynczych wiernych polskiego pochodzenia czy Słowaków, Chorwatów - jak mówił - ale także w języku angielskim celebrował Mszę św.,

a wcześniej - jak pamiętamy - po łacinie. Ale zawsze marzył o tym, żeby zobaczyć kraj swoich Rodziców, zobaczyć Polskę. Taką okazją stało się 1000-lecie chrztu Polski. Pamiętamy te wielkie przygotowania, tę Wielką Nowennę, którą Ks. Kardynał Wyszyński, gdy był jeszcze więźniem i przebywał w Komańczy - przygotował - to jakby przygotowanie całego Narodu. Pamiętamy, że zaprosił Kard. Wyszyński Papieża Pawła VI - aby przybył do Polski obchodząc 1000-lecie chrześcijaństwa. Nie pozwoliły władze komunistyczne, aby Ojciec Święty mógł do nas przybyć. Ks. Pilecki - dzisiejszy Jubilat - starał się poprzez brata prezydenta USA - Roberta Kennedy - o udzielenie wize. To było trudne w owych czasach, w ostatnim dniu - jak opowiadał - dostał wizę. Wsiadł do samolotu i wylądował w Warszawie, z hotelu udał się do rezydencji Prymasa Wyszyńskiego na ulicę Miodową. Tam się z nim spotkał i opowiadał o swej pracy, a pamiątką tego jest piękne zdjęcie w towarzystwie Prymasa Wyszyńskiego - dzisiaj kandydata na ołtarze, Sługi Bożego. Potem odwiedził rodziną Gwoźnicę, krewnych, znajomych, przyjaciół. Wreszcie znalazł się w Krakowie i spotkał Arcybiskupa Karola Wojtyłę - też piękne zdjęcie jest pamiątką tamtego spotkania. Ojciec Święty - obecny - miał wtedy 45 lat, a Ks. Władysław 48 lat. Potem po dwóch latach zaproszono go do rodzinnej Gwoźnicy, aby mógł Bogu składać dziękczynienie za 25 lat kapłaństwa. Ja go już wtedy spotkałem - pamiętam jego obecność, Mszę św. którą odprawił i ten piękny Jubileusz w drewnianym kościółku w Gwoźnicy. Wtedy byłem już przyjęty do Seminarium Duchownego w Przemyślu. Pamiętam jak Ks. Władysław powiedział mi: - „Słuchaj Mietek - jak przyjdzie czas wyświęcenia, napisz mi, przyjadę na twoje Prymicje”. Słowa dotrzymał i 7 lat później w 1975 r. Ks. Władysław zjawił się w naszej rodzinnej parafii - aby uczestniczyć w Prymicjach; był również wielokrotnie później. Przybywał zawsze kiedy tylko mógł. Jak powiedział - to już jego trzynasta podróż do rodzinnego kraju. Już wiek sędziwy, 86 lat życia, już utrudzenie tą wieloletnią pracą, a przecież serce się wyrывa, by Bogu składać dziękczynienie za ten wielki dar kapłaństwa, by modlić się - jak napisał na tym obrazku - i innych wzywać do modlitwy o powołania. Również w jego diecezji i w polonijnych diecezjach w Ameryce brakuje powołań; są zapraszani młodzi maturzyści z Polski, wielu z nich tam właśnie studiuje w Ochar Lacke - aby później pracować w polskich kościołach, w polskich wspólnotach.

Miałem też szczęście odwiedzić Ks. Władysława w Ameryce w 1985 r., podczas moich studiów w Rzymie. Odwiedziłem go w parafii Św. Rafała i podam tylko

jeden fakt, który bardzo zapamiętałem. W zwykły dzień rano mieliśmy odprawić Mszę św. - poszedłem pół godziny wcześniej do kościoła - a Ks. Władysław już klęczał, może było jeszcze dwie inne osoby - głośno odmawiali modlitwę o nawrócenie Rosji - Różaniec Fatimski. Później mi wyjaśnił: - „Codziennie od wielu lat modlimy się o to, by przepowiednia Matki Bożej z Fatimy się spełniła”. I rzeczywiście nadszedł ten czas wielkich przemian. Ks. Jubilat miał okazję być nie tylko w Moskwie i Petersburgu, ale również w Kazachstanie. Tam pracuje biskup Retra - polskiego pochodzenia z Ukrainy - tam odwiedzał te wspólnoty na dalekich stepach. Niejako mógł osobiście okazję Bogu podziękować za to, że nastąpiły te wielkie przemiany w Rosji i sąsiednich krajach, że przyszyła wolność - również wolność religijna. Wtedy zapytałem Ks. Władysława: - „To teraz już chyba nie odmawiacie różańca, bo już Rosja się nawróciła?” I usłyszałem słowa: - „Teraz modlimy się o nawrócenie całego świata”. I ta odpowiedź nam mówi, że modlitwa zawsze będzie światu potrzebna i nam będzie potrzebna, modlitwa potrzebna jest w rodzinach i we wspólnotach parafialnych.

Ojciec Święty wszystkim nam przypomniał, skoro ten rok - 25 rok swego pontyfikatu - ogłosił Rokiem Różańca Świętego, więc jest to czas szczególnej modlitwy dziękczynnej za dar Papieża - Polaka, który obchodzi już niejako srebrne gody swego posługiwania papieskiego. 18 maja będzie narodowa pielgrzymka w Rzymie podczas kanonizacji biskupa przemyskiego Józefa Sebastiana Pelczara i Urszuli Ledóchowskiej. Biskupi i wierni z całej Polski będą Bogu śpiewać *Magnificat - Uwielbiaj duszo moja; Ciebie Boga wystawiamy* - tak jak my dzisiaj śpiewamy razem z Ks. Jubilate za te piękne 60 lat jego pracy.

Powiedział mi Ks. Jubilat takie piękne słowa: - „Wszystko, co udało mi się w życiu zrobić jest Łaską Bożą”. Człowiek dzisiaj stara się, ale gdyby Pan Bóg nie dał Łaski - nic byśmy nie zrobili. Przecież Pan Jezus wyraźnie powiedział: „Beze Mnie nic uczynić nie możecie” - a on dopowiedział - tak jak my wszyscy: - „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”. Tylko Łaska Boża, tylko modlitwa daje nam siłę, naje nam natchnienia, budzi w nas święte pragnienia i zamiary, zdolność wykonania.

Cieszymy się z waszej tak licznej obecności w tej świątyni. Ja pamiętam ten drewniany kościółek - byłem tutaj wśród was w 1975 r. jako diakon, głosiliśmy wtedy tzw. kazania powołaniowe. Za tydzień IV Niedziela wielkanocna - to dzień modlitwy o powołania; cały Kościół będzie się modlił:

Dokończenie ze strony 5

„Poślij Panie robotników na swoje żniwo”. Obecność Ks. Jubilata - już dzisiaj każe nam te modły wznosić, aby nie brakło jego następców, aby te parafie, które on zakładał i tworzył - miały godnych pasterzy, którzy będą w imieniu Chrystusa: udzielać odpuszczenia grzechów, udzielać Sakramentów Św., Komunii Św., sprawować Najświętszą Ofiarę. Cieszymy się, że są wśród nas nasi Bracia Strażacy. Od 1914 r. w tej wspólnotcie pełnią służbę; zapewne nie brakuje ich przy Bożym Grobie na Wielkanoc, śpie-

szą także gdy jest niebezpieczeństwo ognia czy innych żywiołów, zawsze gotowi służyć bliźnim, ratować ich dobytek - i to jest właśnie spełnianie Ewangelii.

Gdy Chrystus wzywa nas abyśmy siebie składali w ofierze, byśmy jak rodzina dzieci Bożych wzajemnie sobie służyli - modlimy się - by św. Florian, ten żołnierz rzymski, który zginął jako męczennik, a którego relikwie od wielu wieków znajdują się w Krakowie i stał się on Patronem Strażaków - by im wypraszał i naszym rodzinom wszystkie potrzebne Łaski i Boże Błogosławieństwo. Modlimy się za tę wspólnotę parafialną, aby

była ziemią kapłańską, aby jak dotąd Pan Bóg powoływał nowych kapłanów czy siostry zakonne, bo żniwo dusz wielkie a robotników mało. A Ks. Władysławowi życzymy, aby Pan Bóg pomnażał jego siły, by mógł cieszyć się Łaską Bożą jak najdłuższe lata i by - jeśli zechce i Pan Bóg mu pozwoli - mógł jeszcze Ojczysty Kraj odwiedzić.

Szczęść Boże!

Oprac. na podstawie nagrania magnetofonowego ks. **Józef Pólchłopek**

WYCHOWANIE DO ŻYCIA W MODLITWIE DZIECI PRZEDSZKOLNYCH

Proces ten musi rozpocząć się bardzo wcześnie, bowiem już w wieku przedszkolnym budzi się u dziecka świadome życie duchowe. W tym wieku dzieci posiadają ogromną zdolność przeżywania sytuacji ich otaczających. Cechuje ich również duża wrażliwość i ciekawość. Wydaje się zatem, iż wychowanie do życia w wierze w okresie przedszkolnym, ma wielkie znaczenie w późniejszym kształtowaniu osobowości i religijności człowieka.

Powstają zatem pytania: *Jak podprowadzić przedszkolaka do spotkania z Bogiem osobowym? Co uczynić, aby modlitwa dziecka była wydarzeniem i przeżyciem? Jak postępować, aby nie zniechęcić do spraw związanych z wiarą?* Oto kilka refleksji na ten temat.

Wtajemniczenie w modlitwę od najmłodszych lat jest wprowadzeniem dziecka w świat religijny, a jednocześnie stanowi istotny element przepowiadania wiary i tworzenia pierwszych fundamentów chrześcijańskiego życia. Istnieje więc potrzeba zachęcania i uczenia dzieci modlitwy od najmłodszych lat.

Sobór Watykański II zwraca uwagę na konieczność przykładu i wspólnej rozmowy z Bogiem w rodzinie. Dziecko na początku powtarza bezmyślnie słowa modlitwy, ale później nabierają one konkretnych kształtów. Krótkie słowa, które dziecko wypowiada często z trudem dają początek dialogowi pełnemu miłości z Bogiem ukrytym, którego słowa należy później słuchać. Zatem rodzina chrześcijańska jest pierwszym miejscem wychowania modlitewnego, w którym dzieci uczą się modlitwy oraz wytrwałości w modlitwie. W tym miejscu nasuwa się pytanie, jak metodycznie uczyć dzieci modlitwy?

Wydaje się, że pierwszym etapem tej edukacji jest zwracanie uwagi na gesty, takie jak np. język ciała. Poprawnie wykonany znak krzyża, postawa klęcząca czy złożone ręce są dla dziecka sygnałem, iż uczestniczy w czymś ważnym, w czymś, co budzi szacunek i jest godne uwagi. Nie mogą to być jednak

puste gesty. Dlatego istotne wydaje się również wyjaśnienie dzieciom podstawowych prawd wiary, które nadają sens znakom przez nie czynionym. W formie krótkich odpowiedzi czy opowiadań należy uświadomić przedszkolakom takie pojęcia jak: Bóg Ojciec, Jezus, Maryja, grzech, modlitwa. Św. Marek mocno podkreśla, iż obraz modlących się rodziców - matki czy ojca - zapada głęboko w podświadomość dziecka i staje się niezastąpioną lekcją modlitwy. Dziecko obserwując swoich rodziców, przekonuje się, iż wcześniej usłyszane od nich wiadomości o Bogu są dla nich ważne.

Trzeba również wspomnieć w tym miejscu, iż dziecko swoją aktywność przejawia, między innymi, poprzez naśladownictwo. A więc pierwsze doświadczenie modlitwy kształtuje swoisty styl rozmawiania z Bogiem. Brak zwracania uwagi na szczegóły (np. niedbały znak krzyża, czy też klęczenie na jedno kolano) może utrwalić przyzwyczajenia, które trudno będzie zlikwidować w późniejszym etapie życia.

Czego zatem należy unikać, aby prawidłowo ukształtować podejście dziecka do modlitwy? Oto kilka wskazań, które wydają się nieodzowne w wychowaniu religijnym.

- Należy zwracać uwagę dziecku, iż modlitwa to nie tylko prośba.

- Należy uświadamiać dzieciom, że ważną formą modlitwy jest podziękowanie i przeproszenie, aby w ten sposób formować zarówno postawę wdzięczności wobec Boga, jak i kształtować sumienie.

- Należy unikać zbyt wielu modlitw regułkowych, które mogą zniechęcać dziecko do spraw religijnych.

Jeśli unikniemy błędów wymienionych powyżej, to kolejne pytanie dotyczy form modlitwy, jakie powinny dominować w okresie pierwszych doświadczeń religijnych.

Niewątpliwie innym sposobem rozmowy z Bogiem jest medytacja. Dziecko ma naturalną skłonność do medytacji, co wyraża się m.in. w chęci oglądania tych

samych obrazków, filmów czy słuchania powtarzających się opowiadań. To z kolei może powodować silne przeżycia emocjonalne (np. radości), które zapadają głęboko w pamięci i są chętnie powtarzane. A zatem oglądanie scen biblijnych, opowiadanie o wydarzeniach z życia Jezusa i Maryi mogą stanowić bardzo dobrą okazję do spotkania dziecka z Bogiem.

Nie można jednak pozostać na tym etapie. Ważny staje się postulat wprowadzania modlitwy ustnej. Powinno się, zatem zadawać przedszkolakowi pytania typu: *Za co podziękujesz dzisiaj Panu Bogu? Za co Go przeprosisz?* Odpowiedź staje się formą modlitwy spontanicznej, która aktywizuje dziecko i sprawia, że spotkanie z Bogiem nie jest nudne, a wręcz przeciwnie, staje się atrakcyjne. Przeszkolak podczas modlitwy wieczornej może wypowiadać wszystkie swoje przeżycia, problemy, pytania. Nie można jednak zapomnieć o modlitwie wyuczonej. Krótkie teksty, takie jak *Ojcze nasz, Zdrowaś, Maryjo, Aniele Boży*, nie tylko uczą sposobu formułowania słów modlitwy, ale również włączają dzieci w nurt modlitwy Kościoła.

Mówiąc o wychowaniu modlitewnym przedszkolaka, nie należy zapominać o pozostałych ważnych zasadach: kształtowania nawyku modlitwy, systematyczności modlitwy, dostosowania modlitwy do roku liturgicznego, łączenia modlitwy z postanowieniem, koncentracji na modlitwie, krótkiego czasu modlitwy, motywacji modlitwy, kształtowania prawidłowego obrazu Boga i miłości do Niego. Umiłowanie modlitwy, stanowi istotny element kształtowania prawidłowej postawy modlitewnej. Dziecko powinno zrozumieć, poprzez wyjaśnienia rodziców i katechetów, że kochać oznacza okazywać to uczucie. Miłość do Boga przynagla każde dziecko Boże do rozmowy z Nim. Wychowanie dziecka to trudne zadanie rodziców, wychowawców i katechetów. Siłę i moc do tego powinniśmy czerpać z modlitwy i Eucharystii.

Uwielbić Boga w liturgii

1. Objaśnienie terminu

Termin „liturgia” pochodzi z języka greckiego, a do powszechnego użytku w Kościele został wprowadzony w XVI w.

Dla współczesnego rozumienia liturgii szczególne znaczenia miała encyklika „Mediator Dei” (Pośrednik Boga) papieża Piusa XII z 1947r. Określa ona liturgię jako: „cześć publiczną, którą Zbawiciel nasz, Głowa Kościoła żywi dla Ojca Niebieskiego i jaką społeczność wiernych oddaje swemu Założycielowi, a przezeń Ojcu Niebieskiemu”.

Krótko mówiąc: liturgia obejmuje całkowity kult publiczny Mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa, a więc Jego Głowy i członków, - przy czym akcentowane jest ty działanie Chrystusa Arcykapłana skierowane ku uczczeniu Ojca, a liturgia, jest kontynuacją działania Jezusa.

Sobór Watykański II poświęcił liturgii osobną konstytucję. Według niej liturgia to: „ wykonywanie kapłańskiego urzędu Jezusa Chrystusa, w którym Mistyczne Ciało Jezusa Chrystusa, tj. Jego Głowa wraz z członkami oddaje Ojcu kult publiczny.”

2. Celebracja misterium Chrystusa

Obie wspomniane definicje wskazują na fakt, że u początków i w samej istocie liturgii stoi Jezus Chrystus, Jego męka, śmierć, oraz chwalebne zmartwychwstanie, wniebowstąpienie, i zesłanie Ducha Świętego są fundamentem liturgii Kościoła. Jest ona sprawowana na mocy polecenia Chrystusa: „to czynicie na Moją pamiątkę”. Jest zatem darem przyniesionym przez Chrystusa i przekazany Kościołowi.

Kapłaństwo Chrystusa nie ustało z chwilą Jego odejścia z tej ziemi - ono trwa w Kościele w formie hierarchicznej (biskup, prezbiter, diakon) oraz w powszechnej (jako kapłaństwo wszystkich wiernych ochrzczonych.) Dzięki temu Kościół może sprawować liturgię, a przede wszystkim celebrować Eucharystię, udzielać sakramentów i uwielbiać Boga wspólną modlitwą.

3. Uobecnienie w znakach dzieła Chrystusa

Dokonane przez Jezusa dzieło zbawienia ludzi i uwielbienia Boga było wydarzeniem jednorazowym. Z woli jednak samego Boga jest ono kontynuowane w Kościele przez głoszenie Słowa

i sprawowanie sakramentów. Liturgia jest więc uobecnieniem męki, śmierci i zmartwychwstania pod osłoną znaków; jest świętowaniem zbawienia, które swój początek wzięło z Boga Ojca, zrealizowane zostało przez Jezusa Chrystusa i kieruje się ku Bogu.

Przez uczestnictwo w liturgii, która uobecnia to misterium paschalne, człowiek wierzący zostaje włączony, na wzór Chrystusa, w przejście ze stanu śmierci do życia. Całe życie ludzkie, ze wszystkim co ono niesie, zwłaszcza z cierpieniem, trudem i śmiercią staje się w liturgii „paschą”, czyli przejściem do tej chwały, w której przebywa Chrystus. Szczególnie ważny jest etyczny i moralny wymiar liturgii w życiu chrześcijańskim - czyli umożliwienie wierzącym nieustannego przechodzenia ze stanu grzechu do życia w łasce, obumieranie dla grzechu, aby pełnej żyć dla Boga.

Bóg stał u początków liturgii, z Niego wyszła ta inicjatywa zbawcza i On jest ostatecznym jej celem.

Ponieważ liturgia jest realizowana od Zesłania Ducha Świętego i będzie realizowana do ostatecznego przyjścia Chrystusa - można powiedzieć, że stanowi ona aktualizację historii zbawienia w znakach.

Wśród tych znaków szczególne znaczenie posiadają ustanowione przez Jezusa Sakramenty. W nich dokonuje się spotkanie z Bogiem, dialog, uświęcenie człowieka i uwielbienie Boga.

Zwrócenie się Boga ku człowiekowi w Jezusie Chrystusie wzywa człowieka i cały Kościół do odpowiedzi. Odpowiedzieć Bogu może tylko człowiek uzdolniony do tego przez Ducha Świętego, obdarzony łaską wiary. Zależność ta pozwala mówić o dialogu w liturgii - jest ona służbą Boga wobec człowieka i służbą Kościoła wobec Boga: Bóg zbawia i uświęca, a człowiek odpowiada a to działanie Boże aktami kultu i całym moralnym życiem. Uświęcenie widoczne jest w głoszeniu Słowa Bożego i w Sakramentach, a uwielbienie Boga stanowi modlitwa i ofiara.

4. Eucharystia jako szczególny sakrament.

Modlitwa i ofiara najbardziej widoczne są w liturgii we mszy św. Msza święta jest bowiem wspólnym działaniem Chrystusa i zgromadzenia wierzących. Działanie to objawia się w pełnym i czynnym uczestnictwie całego ludu Bożego w tych samych czynnościach

liturgicznych, w jednej modlitwie i przy jednym ołtarzu.

W sprawowaniu Eucharystii Kościół manifestuje się jako wspólnota wezwana i zgromadzona przez Boga w Duchu Świętym, mająca udział w życiu дарowanym przez Chrystusa jako owoc Jego męki, śmierci i zmartwychwstania, jako jedna rodzina Boża, jako wspólnota pielgrzymująca do domu Ojca.

5. Podsumowanie

Nie umniejszając znaczenia innych form aktywności Kościoła należy nazwać liturgię: „szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła i źródłem, z którego wypływa cała jego moc”. Jako wspólna czynność Chrystusa i Kościoła przewyższa wszystkie praktyki, które powinny być liturgii podporządkowane i z niej czerpać natchnienie.

Wybrane tezy z Konstytucji Soboru Watykańskiego II o liturgii.

- liturgia ziemską daje nam przedsmak uczestnictwa w liturgii niebieskiej, bo ze wszystkimi zastępami duchów niebieskich wyśpiewujemy Panu hymn chwały.
- liturgia nie wyczerpuje całej działalności Kościoła, gdyż ludzie, zanim mogą zbliżyć się do liturgii, muszą być wezwani do wiary i nawrócenia, później przygotowani do sakramentów, zachęceni do dzieł miłosierdzia, pobożności i apostołstwa.
- z liturgii, a głównie z Eucharystii spływa na nas łaska, która z największą skutecznością dokonuje uświęcenia człowieka.
- Jednak dla osiągnięcia tej skuteczności wierni mają przystępować do liturgii z należytyim usposobieniem duszy, myśli swoje powinni uzgodnić ze słowami i czynami i tak współpracować z łaską niebieską, aby nie otrzymywali jej na darmo.
- duszpasterze powinni czuwać, aby czynności liturgiczne odprawiano godziwie, a wierni uczestniczyli w nich świadomie, czynnie i owocnie.

Pytania do rozważenia w sumieniu:

1. W jaki sposób w moim życiu objawia się zbawcza inicjatywa Boga?
2. W jakim stopniu styl mojego życia jest konsekwencją liturgii, w której uczestniczę?

J. S.



Pokłosie Pierwszego Krajowego Kongresu Akcji Katolickiej

W drugim dniu Kongresowego spotkania w czasie obrad plenarnych, mających miejsce w Auli Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, kolejny referat pt. „*Chrześcijanin wobec współczesnych wyzwań ideowych*” wygłosił **Ks. Biskup Stanisław Wielgus**, długoletni Rektor Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie, a obecnie Ordynariusz Diecezji Płockiej.

Na samym wstępie Ks. Biskup zaprezentował cel swojego wykładu w słowach: „Celem tego referatu jest zasygnalizowanie i zaledwie dotknięcie niezwykle złożonej od strony ideowej sytuacji, w jakiej znalazło się chrześcijaństwo w wielu krajach wyrosłych z jego kultury. Jestem przekonany, że to przede wszystkim myśl, idea jest czynnikiem decydującym o losach społeczeństw, narodów i całego świata. Zawsze na początku jest jakaś myśl, dopiero potem przychodzą słowa i czyny, dobre i złe. Wszystkie kryzysy zaczynają się także zawsze od kryzysu świadomościowego, ideowego i moralnego. Dlatego w swoim wystąpieniu chciałbym się skoncentrować właśnie na ideach, ideologiach, filozofiach oraz na nauce - odpowiedzialnych moim zdaniem zarówno za to, co dobre jak i złe.” Następnie Ks. Biskup nakreślił tło omawianego problemu. Mianowicie technologiczny i naukowy postęp przebiegał we wcześniejszych czasach bardzo powoli, wręcz niedostrzegalnie. Trzeba było bardzo dużo czasu, aby najdonioślejsze nawet wynalazki znalazły powszechne zastosowanie w praktyce i aby zostały zaakceptowane przez świadomość społeczną. Dlatego świat jawił się ludziom jako niezmienny, stateczny. Wszystko miało w nim swoje określone miejsce, zdawać by się mogło odwieczne miejsce - w tym także Kościół, chrześcijańska wiara i moralność. Znakiem nowych czasów są rewolucyjne, przełomowe zmiany następujące wprost błyskawicznie w nauce i innych dziedzinach życia.

W ciągu nadchodzących 15 lat wykonane zostaną prace badawcze o objętości równej pracom badawczym wykonanym w ciągu 2,5 tysiąca lat poczynając; od Demokryta i Arystotelesa, a na współczesności kończąc.

Toczy się na ludzkość lawina wiedzy o niewyobrażalnych rozmiarach. Rodzą się w konsekwencji pytania: Co ona przyniesie? Co zmieni? Na co musimy się przygotować? W obliczu nakreślonych

wyżej zmian, oraz związanych z tym niebezpieczeństw Ks. Biskup stawia nowe pytania: Jak na ten nowy, rodzący się w zawrotnym tempie świat, winniśmy się przygotować? Jak mamy współczesnemu człowiekowi wytłumaczyć, że mimo zmian cywilizacyjnych naszego świata, prawdy wiary i normy moralne takim zmianom nie ulegają, ponieważ to, co naprawdę istotne się nie zmienia?

O ile przy postępie technologicznym można powiedzieć, że jego wzrost ma charakter linearny, to w żadnym wypadku nie można tego odnieść do moralności ludzkości. Barbarzyństwo i zdziczenie moralne wraca, bowiem w każdej epoce. Takie rzeczywistości jak moralność, ustroje polityczne i struktury społeczne nie wykazują linearnego postępu, przeciwnie, każde pokolenie musi rozwój moralny, społeczny i polityczny zaczynać poniekąd od początku.

W świetle powyższych uwag nie dziwi fakt, że niejeden człowiek współczesny poczuł się zawiedziony osiągnięciami nauki, a ściślej taką jej koncepcją, którą propagowali sejentyści, pozytywści, marksści a obecnie neomarksści. Ich koncepcja nauki bowiem, odwołująca się wyłącznie do doświadczenia zmysłowego i jego opisu, eliminująca programowo z wizji rzeczywistości i wizji człowieka wymiar nadnaturalny i wszelki wymiar moralny. Taka koncepcja nauki rozczarowuje. Człowieka bowiem nie można ograniczyć, jak chcieliby tego materialści, jedynie do sfery materii i natury. Człowiek pragnie, w odniesieniu do otaczającej go rzeczywistości, nie tylko odpowiedzi: „Jak jest?” Lecz także, a może jeszcze bardziej odpowiedzi na pytania: „Dlaczego?”, „Po co?”, „Skąd jest?” i „Dokąd zmierza?” Wielu ludzi traci zaufanie do nauki, lękając się niekorzystnych dla siebie skutków jej faz dynamicznego rozwoju. Stawiane są w związku z tym postulaty wprowadzenia prawnych barier. Nie wydaje się jednak, by prawo mogło tu działać wystarczająco skutecznie. Nie należy bowiem mylić prawa z moralnością. Prawo nie jest w stanie uregulować wszystkich ludzkich działań. Może to uczynić tylko ten uczony, który ma dobrze moralnie ukształtowane sumienie i który zgodnie z tym sumieniem postępuje.

Nauka i technologia same w sobie są oczywiście dobre. To przecież Bóg jest stwórcą świata, człowieka i wszystkich

jego uzdolnień. To chrześcijaństwo stworzyło cywilizację euroatlantycką, budując ją na Dekalogu i Ewangeli, wykorzystując obficie zarówno judaizm jak i filozofię grecką, prawo rzymskie, średniowieczną naukę arabską i kultury narodów, które się ochrzcili. To chrześcijaństwo wreszcie, o czym się w zasadzie nie wspomina, stworzyło warunki do zaistnienia nowożytnej nauki i technologii.

Przez całe dzieje ludzkości przewija się wątek buntu skierowanego przeciw Woli Bożej wyrażonej w Dekalogu. Buntu, który ma na celu strącenie Boga z tronu i usadowanie się na nim człowieka. Źródłem tego buntu jest pycha. Człowiek uwierzył, że jego umysł jest tak potężny, iż rozwiąże wszystkie problemy tego świata. Uwierzył diabłu, że Bóg nie jest człowiekowi potrzebny, że krępuje jego wolność. Uwierzył, że może żyć tak, jakby Boga nie było.

Ale człowiek Bogiem nie jest. Dlatego też nawet ten najbardziej pyszny, zarozumiały, nawet ten, który uśmiercał w swojej duszy Boga, który wykreślił Go ze swojej wizji rzeczywistości, jeśli zdolny jest do refleksji nad samym sobą i nad sensem swojego istnienia, odczuwa ogromny lęk. Nie lęk przed konkretnym zagrożeniem, lecz lęk, który odnosi się do samej istoty jego egzystencji, która sprawia, że takiego człowieka nawet przez chwilę nie opuszcza dręcząca świadomość, że życie jego nie jest takie jakie powinno być oraz, że poza granicą tego życia stoi tylko nicność, owa upiorna moc, która niszczy wszelki sens. Myśl o granicy ludzkiej egzystencji nie wyzwała lęku tylko wówczas, gdy człowiek ma świadomość i wiarę, że za tą granicą, gdy przyjdzie jego kres, napotka Kogoś, kto na niego czeka, kto go przyjmie, kto poprowadzi do świata pokoju, miłości i szczęścia.

Ze smutkiem należy stwierdzić, że proces uwalniania się ludzi od Boga i od chrześcijaństwa, ciągle narasta w wielu krajach ukształtowanych ongiś przez chrześcijaństwo. Wydaje się jakby w niektórych krajach Kościół utracił wszystkie siły, jakby ewangeliczna sól całkiem zwiędła.

Nietykalność ludzkiej osoby, szacunek dla człowieka i poszanowanie jego praw, równouprawnienie, szacunek dla słowa, dochowywanie układów i wiele innych wartości, to pozostałości setek

lat chrześcijaństwa w Europie i gdzie indziej. To jeszcze trwa, lecz związek ludzi z chryścianizmem słabnie.

Zjawisko rozplywania się chryścianizmu przybrało w ostatnich dziesięcioleciach postać kryzysu chrześcijańskiej cywilizacji euroatlantyckiej. Kryzys ten wyraża się szczególnie w zjawisku neomarksizmu i postmodernizmu, które ogarnęły najpierw wiele środowisk intelektualnych, a obecnie obejmują swoim zasięgiem coraz szersze warstwy społeczne, stając się dla nich jedynie słuszną filozofią życia.

W myśl filozofii postmodernistycznej każdy może czynić wszystko, co zechce i zaniedbywać co zechce, ponieważ wszystko jest tyle samo warte, ponieważ każdy może mieć swoją własną prawdę i swoje własne dobro materialne, ponieważ nie istnieją żadne, absolutne kryteria - ani poznawcze, ani etyczne, a także estetyczne. Nadszedł czas moralnej samowoli, której nie ogranicza żadna absolutna wartość, bo takich wartości zdaniem postmodernistów, nie ma.

Prawda według postmodernistów jest systemem władzy, a nie poznawaniem rzeczywistości, ponieważ rzeczywistości i tak nie można poznać. Negując możliwości poznania prawdy obiektywnej, postmodernizm przekreśla w ten sposób dwadzieścia pięć wieków istnienia i rozwoju filozofii pretendującej do poznawania prawdy. Propaguje model człowieka wyzwolonego od prawdy i moralności, wyzwolonego od stałych przekonań i stałych miejsc zamieszkania. Model kosmopolity, obywatela świata, bez ojczyzny, bez domu, bez stałych wartości i bez wychowania, ponieważ wychowanie ogranicza. Model człowieka, który nie ma nic wspólnego z jakąkolwiek pracą nad sobą, nad swoim charakterem, który nie żadnych ideałów, żadnych stałych wartości, żadnej tożsamości. Nie liczy się światopogląd, religia, narodowa kultura. Na człowieku nie ciąży żadne obowiązki, gdyż wszystko, cokolwiek czyni, będzie tyle samo warte. Nie powinien więc niczego, ani nikogo traktować zbyt poważnie. Jedynym jego celem jest bawić się, korzystać z wszelkich dóbr i każdej nadarzającej się przyjemności, nie myśląc o konsekwencjach. Powinien akceptować wszystko. Niczego nie wolno mu oceniać negatywnie. Tylko wówczas zasłuży na miano tolerancyjnego człowieka. Tylko wówczas nie zasłuży na miano fundamentalisty.

Postmodernizm to przykład buntu, przykład rewolucji skierowanej przeciwko autorytetowi rozumu, który stworzył i rozwinął cywilizację euroatlantycką.

Proponowana przez tę orientację rezygnacja z prawdy i rozumu, prowadzi do wykorzenienia z ludzi: tradycji, religii i kultury. Ludzi z wielu bogatych społeczeństw nie łączy już z sobą nic poza walką o pieniądze i o utrzymanie dobrobytu.

Nawet u przekonanego postmodernisty jawi się potrzeba przewyciężenia lęku przed unicestwieniem. Szuka więc stosownej dla siebie religii, takiej która dawałaby mu komfort poczucia bezpieczeństwa. Szuka więc religii bez zobowiązań, bez żadnych norm moralnych, bez żadnych dogmatów wiary, bez żadnej odpowiedzialności za czyny, bez żadnych religijnych instytucji i autorytetów, autorytetów których wszystko jest dozwolone, takich chociażby jak NEW AGE.

Gdy zamiera prawdziwa religia - natychmiast pojawiają się ciemne irracjonalne kultury. Tak dzieje się zawsze, gdy człowiek rezygnuje z używania rozumu i prawdziwej, mającej w Bogu, wolności. Gdy krzyczy swojemu Stwórcy „prosto w twarz” - Nie będę Ci służył.

Pozostaje wówczas sam, słaby, bezbronny, zdany na pastwę tego, co chaotyczne, absurdalne, irracjonalne, zbrodnicze, na pastwę tego, co jest karykaturą Boga, a więc na postawę diabła.

Między Kościołem a społeczeństwem wykopywany jest coraz głębszy rów, którego przekraczanie jest coraz trudniejsze. Kościół w ciągu minionych kilkudziesięciu lat stanął świadomie wobec współczesnej rzeczywistości przyjmując jednoznacznie do wiadomości współczesny pluralizm i nowoczesną demokrację. Kościół zaakceptował model państwa charakteryzujący się społecznym pluralizmem i neutralnością światopoglądową nowoczesnej demokracji. Zgodnie z duchem wskazań II Soboru Watykańskiego, kościół poleca katolikom przyjazną współpracę z różnymi grupami społecznymi, także niechrześcijańskimi, w budowaniu sprawiedliwego, solidarnego i pokojowego społeczeństwa.

Po upływie 40 prawie lat od soboru okazało się, że moralność wielu społeczeństw i etos chrześcijański dryfują w przeciwnie strony. Religia chrześcijańska i chrześcijańskie przekonania ludzi nie są traktowane po partnersku i na równi z przekonaniami ateistycznymi i libertyńskimi. Chrześcijańskie przekonania spycha się na niewiele znaczący margines życia, jako prywatne i nieobowiązujące społecznie. W tej trudnawej ideowo sytuacji Kościół Katolicki, z Ojcem Świętym Janem Pawłem II na czele, podejmuje wysiłek w obronie człowieka, który jest

przecież dzieckiem Bożym. Kościół nie może godzić się na zgniłe kompromisy, pod pozorem uwspółcześniania swojej doktryny i moralności.

Do budowania wolnego, prawdziwie tolerancyjnego i demokratycznego świata nie wystarczy jednak sama tylko dobra wola nas Katolików. Nie wystarczy tradycyjne statyczne duszpasterstwo, które dociera do niezbyt wielkiej liczby ludzi. Musimy się stać Kościołem misyjnym, który nie będzie dopasowywał się do wizji świata ustanowionej przez ateistów, relatywistów i agnostyków, lecz naśladując w swoim życiu Chrystusa - miłosiernego, ubogiego, cierpiącego - aktywnie zwróci się do ludzi, z tym samym pytaniem, jak dwa tysiące lat temu postawił pogańskim, zatopionym w chaosie moralnym, w bałwochwaltwie i zbrodni narodom: - Czy chcecie żyć inaczej? Czy chcecie się wyrwać z zakłętego kręgu zła i bezsensu?

Podsumowując swoje wystąpienie Ks. Bp. cytując wypowiedź Kardynała Ratzingera, że wielkim niebezpieczeństwem dla nas współczesnych chrześcijan byłoby pójść z pokusą „chowania światła prawdy pod korzec” z obawy, aby nie ogłoszono nas za nietolerancyjnych i pysznych. My chrześcijanie musimy sobie uświadomić, że jeśli pójdziemy za głosem apostołów postmodernizmu, jeśli odrzucimy wiarę w to, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym i że to, co On głosił jest prawdą, to całe chrześcijaństwo stanie się tylko czystą tradycją, o której będzie można mówić, że ma olbrzymią wartość z punktu widzenia: estetyki, nauki, kultury, polityki, praw człowieka, demokracji itd., ale która jest wewnętrznie martwa, bo mając w sobie Boga Żywego, traci jakąkolwiek żywotną siłę. W imię chrześcijaństwa, które byłoby tylko czystą tradycją, nie podobna się poświęcić, pracować, cierpieć, tworzyć, kochać, wybaczać i umierać. Dlatego współczesny chrześcijanin, wbrew nachalnie głoszonej „politycznej poprawności” nie może rezygnować z głoszenia objawionej prawdy Chrystusowej. Nie może ulec nawoływaniom, że powinien to zrobić w imię tolerancji, z szacunku dla innych, bądź kierując się cnotą pokory. Nie powinien tego czynić, ponieważ nie chodzi tu ani o prawdziwy szacunek, ani tym bardziej o autentyczną pokorę.

W tym miejscu warto zacytować słowa Tertuliana: **Chrystus nie powiedział o sobie; „Ja jestem zwyczajem i tradycją” ale powiedział: „Ja jestem prawdą, drogą i życiem”.**

W.N.

W trosce o dobro naszych wspólnych dzieci

Jako rodzice wszyscy kochamy nasze dzieci bez względu na to, jakie one są. Wszyscy chcemy, aby ich życie przepelnione było miłością, żeby miały przyjaciół i dokonywały szlachetnych czynów, żeby były chętne do nauki i stawały czoło wyzwaniom. Chcemy, żeby były wdzięczne za to, co od nas dostają, a jednocześnie dumne ze swych własnych osiągnięć. Pragniemy, aby odziedziczyły wszystkie nasze zalety i jak najmniej wad. Jednak czasem nasza miłość jest zaślepiona. Dzisiaj dzieci wychowywane są bezstresowo, tzn. miłość do nich polega na pozwalaniu im na wszystko, na zaspokajaniu ich wszystkich życzeń i kaprysów, bezgranicznej wierze w to, co mówią. Kochając ślepo dzieci wyrządzamy im krzywdę. Jest takie francuskie porzekadło, które mówi, że „kiedyś dzieci starały się przypodobać rodzicom, a dziś rodzice dzieciom” w związku z czym dzieci nie respektują przyjętych norm i zasad, nie są zdolne do pokonywania w życiu najmniejszych trudności. A my tymczasem chcemy, żeby rosły z wiarą w przyszłość, żeby miały dość odwagi, aby postępować zgodnie z poczuciem sprawiedliwości (jakie ono będzie?). Chcemy, żeby nie załamywały się w obliczu porażek i niepowodzeń, jakie niesie ze sobą dorastanie. Często jako rodzice nie odbieramy sygnałów o niewłaściwym zachowaniu naszego dziecka, a jeżeli ktoś sygnalizuje nam takie zachowanie, jest traktowany jako wróg. Rozsądny rodzic, któremu zależy na swoim dziecku będzie dociekał, dlaczego jego dziecko zachowuje się niewłaściwie i będzie próbował mu pomóc zmienić niewłaściwe zachowanie. Zdarza się, że niektórzy podważają autorytet tej osoby, która chce im pomóc sygnalizując problem - szukają winnego. Idealów nie ma, wszyscy

mają wady i zalety. A nasza pociecha dopiero się kształtuje i może popełniać jeszcze błędy, bo ma do tego prawo, a my powinniśmy jej pomóc, by wybrała właściwą drogę. Pewne wartości dziecko powinno wnosić z domu. To rodzice jako pierwsi uczą dziecko, co jest dobre, a co złe, jak należy się zachowywać! To rodzina jest tym środowiskiem, które wywiera najsilniejszy wpływ na rozwój społeczny i emocjonalny dziecka. Jej znaczenie jest tak wielkie, dlatego że wpływ ten rozpoczyna się bardzo wcześnie i trwa zazwyczaj nieprzerwanie przez bardzo długi okres życia. Przecież właśnie w rodzinie dziecko uczy się miłości i życzliwości do ludzi. To właśnie rodzice powinni uczyć je okazywania uczuć innym i wyrażania ich nie tylko w słowach. Najpierw uczucia te obejmują krąg najbliższych osób, czyli rodziców, dziadków, potem stopniowo przenoszone są na coraz dalsze osoby. W swoim postępowaniu dzieci wzorują się właśnie na rodzicach, powielają wiele naszych zachowań i reakcji, powtarzają niejednokrotnie zwroty, których my używamy. Większość z nas rodziców była wychowywana zupełnie inaczej jak dzieci dzisiaj. Pamiętamy zakazy i nakazy, nagrody, ale i kary. I myślę, że dzięki temu dzisiaj jesteśmy wartościowymi ludźmi. Obecnie także są rodzice, których reakcja, jeżeli zasygnalizujemy problem, jest natychmiastowa, a skutek jej pozytywny. To matka przez swe poświęcenie dla dziecka, ciepło może zmienić to, co złe, negatywne na to, co dobre, właściwe. Im wcześniej zacznie to robić, tym szybciej osiągnie zadowalające wyniki. Podtrzymywanie i pielęgnowanie związków uczuciowych i tradycji rodzinnych może tworzyć niepowtarzalną atmosferę domu rodzinnego, do

którego tak chętnie wracamy pamięcią już jako ludzie dorośli. Niezaspokojenie potrzeby kontaktów w rodzinie może wyrażać się negatywnym dzieckiem, błazenadą, rywalizacją i w ostateczności (jak podaje literatura metodyczna) zaburzeniami psychicznymi. W literaturze na podstawie przeprowadzonych badań podkreśla się, że za główne źródło tych zaburzeń uchodzi środowisko domowe, a dokładniej - niezaspokojone podstawowe wymagania, negatywne wzory postępowania najbliższych osób czy system wartości rodziców wyraźnie sprzeczny z systemem ogólnie przyjętym. Konkretnie trudności mają różny charakter i różny ciężar gatunkowy - od nieposłuszeństwa w sprawach niewielkiej wagi i drobnych kłamstw do kradzieży, oszustw i zachowań agresywnych. Bardzo często dzieci, aby zwrócić na siebie uwagę - psocą, wpadają w złość, sprzeciwiają się, są agresywne. W takiej sytuacji należy usunąć przyczynę takich zachowań - pomóc dziecku zapanować nad sobą, pocieszyć go, pomóc mu uwierzyć, że potrafi postępować dobrze. Niektóre dzieci potrafią swoim zachowaniem wiele pomóc na otoczeniu. Eliminowanie owych niepożądanych zachowań możliwe jest tylko wówczas, gdy w porę zastosowane zostaną odpowiednie działania wychowawcze, ale w głównej mierze w ścisłej współpracy z rodzicami.

Jest to kilka refleksji wspartych fachową literaturą. Pragnę zachęcić rodziców do większej współpracy, która ma na celu dobro naszych wspólnych dzieci. Wiele rzeczy mówi się w obecności dzieci, a to nie wpływa korzystnie zarówno na autorytet rodziców, jak i nauczycieli - szanujmy się nawzajem.

E. Tyburowska

Caritas w naszej parafii

Oddział Parafialny „Caritas” im. Ks. Józefa Jałowego istnieje w naszej parafii od 1990 r. i został założony z inicjatywy księdza Bogdana Stanaszka. „Caritas” parafialna prowadzi działalność poprzez niesienie pomocy potrzebującym oraz uczestniczenie w akcjach organizowanych przez „Caritas” Diecezji Rzeszowskiej.

W ciągu ostatnich miesięcy prowadziliśmy następujące działania:

- Mikołajki 2002 r. - zebraliśmy ogólną kwotę w wysokości 2.319 zł, obdarowanych zostało około 80 rodzin.
- Adwent 2002 r. - rozprawdziliśmy 500

sztuk świec wigilijnych i 100 kalendarzy na łączną kwotę 2.190 zł, którą przekazaliśmy na „Caritas” Rzeszów.

- W czasie minionego Wielkiego Postu sprzedaliśmy 200 sztuk baranków wielkanocnych na kwotę 500 zł, co zostało również przekazane na rzeszowską „Caritas”.

- Zbiórka do puszek na ofiary wojny w Iraku, zebrano 771 zł i 45 gr, kwotę przesłano do Kurii Biskupiej w Rzeszowie.

Przychody brzościeckiej „Caritas” to dobrowolne datki od dobroczyńców, sponsorów, jedną z takich ofiarodawców

jest Pani Maria Przebięda - dyr. szkoły w Brzostu, także na Mszach św. ślubnych są zbierane składki na nasz Oddział. W roku 2002 w ten sposób zebrano 611 zł, natomiast do maja bieżącego roku zebrano 2.656 zł. Z tego zostały udzielone zapomogi ludziom biednym i potrzebującym: w roku 2002 na kwotę 837 zł; w roku 2003 do maja na kwotę 2485 zł.

Zachęcamy naszych Parafian do współpracy z naszym Oddziałem „Caritasu”, wspierania potrzebujących środkami materialnymi, a także do aktywnego członkostwa.

*Przewodnicząca
Oddziału „Caritas”*

I SYNOD DIECEZJI RZESZOWSKIEJ - ŚRODKI MASOWEGO PRZEKAZU

MISJA MEDIÓW KATOLICKICH

Misję ewangelizacji świata realizuje Kościół od początku swego istnienia. Misja to posłannictwo, ważne odpowiedzialne zadanie do spełnienia, zorganizowana działalność duchownych podejmowana w celu rozprzestrzenienia religii i pozyskania nowych wyznawców. Media katolickie muszą mieć jasno określoną misję. Żyjąc w świecie zdominowanym przez konsumpcję warto zwrócić uwagę na motto: „*Nie więcej mieć, ale bardziej być*”. Nadawcy i wydawcy katolicy mają realizować wskazania Stolicy Apostolskiej zawarte w instrukcjach Papieskiej Rady ds. Środków Społecznego Przekazu i Orędziach na Światowe Dni Środków Społecznego Przekazu. Wraz z rozwojem cywilizacji technicznej rosną możliwości docierania z Dobrą Nowiną do ludzi za pomocą prasy, radia, telewizji, internetu. Niestety współczesny człowiek coraz bardziej jest nastawiony na konsumpcję dóbr tego świata. Popularność zdobywa to, co nie wymaga wysiłku, pracy nad sobą, myślenia. Nowym zjawiskiem jest wtórny analfabetyzm.

Dlatego pojawia się pytanie: *w jaki sposób głosić Ewangelię współczesnemu człowiekowi?*

Ta kwestia jest również tematem dyskusji grup synodalnych. Realizacja misji nowej ewangelizacji przez media katolickie nie tylko zależy od twórców, ale i od wiernych, którzy są odbiorcami i na których ciąży obowiązek wspierania tych środków przekazu.

MEDIA KATOLICKIE W DIECEZJI RZESZOWSKIEJ

Ogólnie środki masowego przekazu w swoim działaniu mogą być nośnikiem wszelkiego dobra, ale źle użyte stają się czynnikiem upowszechniania zła w świecie. Wzorce kształtowane przez media nie pozostają bez wpływu na postawy moralne, styl życia, sposób zachowania, poglądy, słownictwo. Wiemy, że w wielu, nawet publicznych mediach, propaguje się relatywizm moralny, przemoc, pornograficzne treści. Dlatego w dobie swiostego „*zatrucia informacyjnego*” rolą mediów katolickich jest stanie na straży chrześcijańskich wartości poprzez:

- podejmowanie działań służących odrodzeniu moralnemu społeczeństwa,

- promocję rodziny,
- kultywowanie patriotyzmu i tradycji narodowej,
- pobudzanie do aktywności społecznej i budowania autentycznej wspólnoty.

Realizując te zadania, w młodej diecezji rzeszowskiej, powołano do istnienia diecezjalne pismo „*Zwiastowanie*”, podjęto współpracę z Redakcją „*Źródła*” i „*Niedzieli*” oraz pisma „*Droga*” na wydawanie diecezjalnych wkładek do tych czasopism np. „*Niedzieli Południowej*”. Powstało również radio diecezji rzeszowskiej „*VIA*” **Katolickie Radio Rzeszów** oraz „*Redakcja Katolicka*” w **Telewizji Rzeszów**. Powstało również **Wydawnictwo Diecezji Rzeszowskiej** złączone z poligrafia.

INTERNET

Coraz większą popularnością cieszy się internet, młodzi ludzie coraz częściej czerpią informacje właśnie z tego medium. Kościół szybko dostrzegł możliwości wykorzystania internetu w działaniach ewangelizacyjnych. Również w naszej diecezji powstały oficjalne strony internetowe centralnych instytucji diecezjalnych i poszczególnych wspólnot. Jan Paweł II w Orędziu na XXXVI Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu napisał: „Internet niewątpliwie jest nowym „forum”, rozumianym w starożytnym rzymskim znaczeniu jako publiczne miejsce, na którym realizowała się polityka i handel, na którym spełniano obowiązki religijne, na którym działała się znaczna część życia publicznego i gdzie ujawniały się najlepsze i najgorsze cechy ludzkiej natury (...). Istnieją już w Sieci niezliczone źródła informacji, dokumentacji i edukacji odnośnie Kościoła, jego historii i tradycji, jego doktryny i zaangażowania na każdym polu we wszystkich częściach świata. Jest więc jasne, że choć internet nie może zastąpić bogatego doświadczenia Boga, które może zaoferować wyłącznie żywe, liturgiczne i sakramentalne życie Kościoła, z pewnością może jednak dostarczyć jedyne w swoim rodzaju uzupełnienia i wsparcia, zarówno przygotowując spotkanie z Chrystusem w społeczności, jak i podtrzymując nowego wierzącego na drodze wiary, która się wtedy rozpoczyna”.

PRASA KATOLICKA

Tradycyjnym medium jest prasa katolicka, której nakład tygodniowy w Polsce wynosi około 1 mln egzemplarzy (dotyczy to tygodników i dwutygodników ogólnopolskich, diecezjalnych oraz prasy parafialnej). Tak więc prasa katolicka dociera mniej niż do co dziesiątej polskiej rodziny. Jest to wynik zatrważający.

W naszej diecezji rozchodzi się ok. 20000 egz. prasy katolickiej dostarczanej przez kolporterów. Najpopularniejsze to: „*Niedziela*”, „*Źródło*”, „*Nasza Arka*”. Ciągłe aktualnym problemem jest sprzedaż prasy na parafii. Najbardziej sprawdza się **zasada sprzedaży bezpośredniej** np. przy świątyni, na ulicy. Może warto skorzystać ze sprawdzonych wzorów i zaangażować do tego celu działającą w parafii grupę Oazową, starszych ministrantów, lektorów czy inną grupę, a marżę jaką pozostawia redakcja przeznaczyć na potrzeby tejże grupy. Również należy skuteczniej kolportować przez istniejące punkty sprzedaży.

Ze wszech miar bardzo pożądana jest **prasa parafialna** redagowana na odpowiednim poziomie. Celem gazetki parafialnej powinno być informowanie o życiu parafii. Ludzie lubią czytać o sobie, swoich bliskich i znajomych. Ważne jest również promowanie chrześcijańskich wartości. Dodatkowo wydawanie gazetki parafialnej przyczynia się do integrowania środowiska, przybliża redakcję owego pisma do problemów lokalnej wspólnoty parafialnej i czyni ich odpowiedzialnymi za życie Kościoła lokalnego.

RADIO DIECEZJALNE

„*VIA*” **Katolickie Radio Rzeszów** zo-stało powołane do istnienia w 1986 r. Do tej pory na stałe wpisało się w świadomość mieszkańców Podkarpacia, gdyż radio dociera również do diecezji sandomierskie i przemyskiej. Trudne ukształtowanie terenu powoduje niestety słabą słyszalność w południowych częściach naszej diecezji. O poprawę słyszalności w rejonie Jasła i Gorlic zabiegają twórcy radia diecezjalnego. Radio nadaje przez 24 godziny na dobę, z czego programu „na żywo” jest około 15 godzin. Ważną rolę odgrywają Koła Przyjaciół Radia

Dokończenie na str. 12

Dokończenie ze str. 11

Via, których w diecezji jest ponad 50.

PODSUMOWANIE - istota misji mediów katolickich

Istotą mediów katolickich nie jest szukanie i przekazywanie sensacji, kokietowanie odbiorców, rozrywka czy reklama. Ks. Biskup Adam Lapa, członek Rady ds. Środków Społecznego Przekazu Episkopatu Polski przekonuje, że „media katolickie mają być zawsze sobą, nie tracąc nigdy swojej tożsamości i nie odchodząc od przyjętej linii ideowej”. Media katolickie powinny być znakiem jedności i nadziei. Ich zadaniem jest bo-

wiem jednoczenie ludzi i bogacenie ich życia, a nie ich dzielenie. Media katolickie - oprócz funkcji ewangelizacyjnej - pełnią także rolę opiniotwórczą. Powinny więc wspierać wszelkie dobre inicjatywy w życiu publicznym. Słabością części mediów katolickich jest ograniczanie się w warstwie informacyjnej do „oficjałek” z życia Kościoła. To jest potrzebne, ale niewystarczające, bowiem należy towarzyszyć człowiekowi nie tylko w kościele, ale także w rodzinie, miejscu pracy, wypoczynku, choroby itp. Media katolickie powinny być przewodnikiem, pomagającym człowiekowi w poruszaniu się po dzisiejszej skomplikowanej rzeczywistości. Kościół jest również

rzeczywistością bardzo złożoną, dlatego rzetelna debata jest potrzebna przy rozwiązywaniu zaistniałych problemów. Nie należy rzeczowej, odpowiedzialnej debaty traktować jako kłótni i debaty unikać. Inaczej odbiorcy potraktują obraz świata obecny w mediach katolickich jako zbyt „cukierkowy”, uładzony, a przez to nieprawdziwy. Trzeba uwierzyć, że można ukazywać całokształt życia człowieka przez katolicki pryzmat.

Oprac. na podstawie Biuletynu Synodu Diecezjalnego nr 3(7) 2003 r. Parafialny Zespół Synodalny

ZNAKI I SYMBOLE LITURGICZNE

„Liturgia jest szczytem, do którego zmierzają działalność Kościoła, i jednocześnie jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc.”

(KL 10)

Człowiek sam siebie nie zbawi. Potrzebuje pomocy „z zewnątrz”. Pierwszą taką pomoc otrzymał od Chrystusa. Była to Jego tajemnica zbawienia, odkupienia. I dzisiaj człowiek wierzący, poprzez celebracje liturgiczne otrzymuje niezbędną pomoc Łaski- daru Chrystusa. Nieprzypadkowo liturgia towarzyszy całemu naszemu życiu, od kołyski aż po grób, od wejścia na świat aż po „zejście”. Bez niej w normalnych zwyczajnych warunkach życia, człowiek wierzący nie zapewni sobie zbawienia. Ponieważ człowiek z natury jest istotą społeczną, dlatego jego zbawienie dokonuje się w społeczności Kościoła, przez liturgię. Charakter społeczny liturgii należy do jej istoty. Aby zrozumieć liturgię i moc w niej uczestniczyć w sposób świadomy, czynny, pełny i owocny, trzeba koniecznie zapoznać się ze znakami liturgicznymi. Liturgia jest bowiem „Pierwszym i niezastąpionym źródłem z którego wierni czerpią ducha prawdziwie chrześcijańskiego” (KL14). Trudno owocnie uczestniczyć w liturgii bez minimum wiedzy o niej. Rozpoczęty cykl rozważań pt. „Znaki i symbole liturgiczne” pozwoli spojrzeć w nieco ambitniejszy sposób na elementarz liturgiczny. Znajdziemy w nim zwięzły opis tych znaków względnie symboli liturgicznych, z którymi często się spotykamy. Treść „Symboliki liturgicznej” zaczerpnięta została głównie z Konstytucji o Liturgii Soboru Watykańskiego II z 1963r. opracowanej przez ks. Tarsycjusza Sinka CM - Kraków 1991r.

ZGROMADZENIE

LITURGICZNE

Najbardziej podstawowym znakiem w liturgii jest zgromadzenie liturgiczne. Zgromadzeniem liturgicznym nazywamy zebranie się razem wiernych dla sprawowania czynności liturgicznych pod przewodnictwem hierarchii kościelnej. Konkretnie zgromadzenie liturgiczne jest częścią Kościoła powszechnego i jego symbolem. Jest znakiem obecności Chrystusa w swoim Kościele oraz znakiem jego natury społecznej i struktury hierarchicznej.

Zgromadzenie liturgiczne jest znakiem obecności Chrystusa w swoim Kościele.

O swojej obecności wśród wiernych, zebranych w Jego imię, Chrystus zapewnił słowami: „*Gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich*” (Mt 18,20)

Prawdę tę Chrystus zaczął realizować w dniu zmartwychwstania, oraz po ośmiu dniach, gdy mimo drzwi zamkniętych... stanął pośrodku zebranych apostołów, przemówił do nich, pokazał im ręce i bok. Dał im w ten sposób do zrozumienia, że jest obecny wszędzie, gdzie wierni gromadzą się w imię Jego oraz, że celem tego gromadzenia się ma być słuchanie Jego Bożych słów i rozważanie Jego męki, śmierci i zmartwychwstania. Ma to miejsce przede wszystkim w liturgii niedzielnej, kiedy Chrystus obecny jest w ofierze Mszy świętej w czworaki sposób:

- w osobie przewodniczącego celebracji
- w ludzie Bożym
- w znakach sakramentalnych
- w uroczystości proklamowanym Słowem Bożym

Zgromadzenie liturgiczne jest

znakiem natury społecznej Kościoła.

Natura społeczna Kościoła jest jedną w swoim rodzaju. Kościół jest mianowicie społecznością nadprzyrodzoną, zjednoczoną wewnątrz z Chrystusem. Do społeczności tej wchodzi się przez chrzest. Sakrament chrztu świętego między innymi uzdalnia wiernych i równocześnie zobowiązuje do udziału w liturgii, która jest społecznym wielbieniem Ojca niebieskiego przez Chrystusa, w Duchu Świętym. Szczególnie we Mszy świętej wierni są tą społecznością świętą, ludem nabytym przez Boga i królewskim kapłaństwem dziękującym Bogu, składającym w ofierze niepokalaną Hostię nie tylko przez ręce kapłana, ale razem z nim i uczącym się składać siebie w ofierze. Jedność zgromadzenia liturgicznego buduje i umacnia słuchanie Słowa Bożego, wspólna modlitwa, wspólny śpiew, składanie ofiary i przyjmowanie Komunii świętej.

Zgromadzenie liturgiczne jest znakiem hierarchicznej struktury Kościoła.

Zgromadzenie to podczas czynności liturgicznych ukazuje Kościół. Inaczej mówiąc, struktura Kościoła staje się widoczna, gdy w czasie liturgii każdy wykonuje to, co do niego należy: gdy kapłan jako przedstawiciel hierarchii kieruje akcją liturgiczną, gdy diakon spełnia funkcję należącą do najniższego stopnia święceń, gdy lektor czyta słowo Boże, kantor wykonuje śpiewy między czytaniem, a akolici lub ministranci wykonują czynności, które do nich należą. W ten sposób w czasie sprawowania czynności liturgicznych objawia się Kościół ze swoją strukturą różnych święceń i posług.

Struktura hierarchiczna Kościoła najlepiej ukazuje się wtedy, gdy liturgii przewodniczy biskup w otoczeniu kapłanów, diakonów i tych, którzy pełnią różne posługi, z pełnym uczestnictwem wiernych. Znak Kościoła jest wtedy pełny.

W zgromadzeniu liturgicznym swoją funkcję mają również zespoły śpiewacze. Są one znakiem ożywionego życia religijnego w parafii i znakiem troski o chwałę Bożą przez nadawanie liturgii uroczystego charakteru. Ponieważ zespoły te należą do zgromadzenia liturgicznego, dlatego zajmują miejsce, które

ukazuje, że razem z wiernymi tworzą jedną całość, a nie stanowią odrębnej grupy.

Schola najpierw oznaczała szkołę założoną w Rzymie w IV w., założoną ze śpiewaków doskonalących się w swoim zawodzie, dla uświetnienia liturgii papieskiej. Za przykładem Rzymu powstawały coraz liczniejsze takie szkoły na terenie całego Kościoła. Około XIV w. schola jednogłosowo musiała ustąpić pod naporem chórów wielogłosowych.

W odnowionej liturgii schola stanowi grupę śpiewaków, często złożoną z dzieci szkolnych. Rozpoczyna ona i podtrzy-

muje wspólny śpiew wiernych. Niektóre śpiewy schola wykonuje sama, niektóre na przemian z ludem.

W liturgii jest również miejsce dla chórów wielogłosowych dla wykonywania utworów polifonicznych dawnych i nowych. Skarby sztuki wokalne nie mogą zagać, ponieważ przyczyniają się do budzenia szlachetnych uczuć u wiernych i wznoszą umysł do Boga. Konstytucja o liturgii poleca troskliwej opiece zarówno różne zespoły śpiewacze, jak i różne rodzaje śpiewów liturgicznych.

cdn.

Opracowanie: M. Grygiel

KRONIKA DUSZPASTERKA

od 28. II. 2003
do 31. V. 2003



Sakramentalny Związek Małżeński zawarli:

1. Szybowicz Jacek
i Fryc Beata, Małgorzata
2. Zięba Jerzy, Paweł
i Kmiecik Agnieszka
3. Dziedzic Jerzy
i Konieczna Zofia
4. Borowiecki Piotr
i Kawalec Bogusława
5. Charchut Marek
i Sury Joanna, Marzena

Niech dobry Bóg napęli tych małżonków odpowiedzialną miłością, która wszystko przetrzyma.

Z radością zawiadamiamy, że w ostatnim czasie następujące dzieci otrzymały Sakrament Chrztu Świętego:

Brzostek

1. Borowiecki Adrian, Kacper
2. Bachara Adam, Andrzej
3. Umiński Maciej
4. Augustyn Krzysztof, Patryk
5. Składanowska Kinga
6. Oprządek Magdalena
7. Byś Jakub, Mateusz
8. Kania Szymon
9. Gicala Roman, Wiktor
10. Gil Weronika, Zofia

Bukowa

1. Kolbusz Kinga

Klecie

1. Hebda Jakub, Tadeusz
2. Piwowar Jakub, Piotr
3. Sołtys Łukasz

Nawsie Brzosteckie

1. Łętek Filip
2. Siwek Karol, Adam

Wola Brzostecka

1. Dunajska Patrycja, Paulina
2. Staniszevska Paulina, Katarzyna

Zawadka Brzostecka

1. Drechny Antoni, Szymon

Módlmy się za te dzieci, aby wzrastały w wierze dla chwały Boga i Kościoła powszechnego.



Ze smutkiem informujemy, że z naszej wspólnoty parafialnej odeszli ze znakiem wiary do wieczności:

Brzostek

1. Raś Maria
2. Sękowska Maria

Bukowa

1. Kolbusz Kazimierz
2. Dziedzic Maria
3. Wilisowski Michał

Klecie

1. Juszkiewicz Jan

Nawsie Brzosteckie

1. Pietruszewska Zofia
2. Kurcz Genowefa

„Dobry Jezu a nasz Panie, daj im wieczne spoczywanie”.



Zamyślenia młodych

Ziarno

Obnażone
zostawione
pośród
mrozu
deszczu
żaru

Wyrastało
bujne
młode
wzrokiem Siewcy
błogosławione
z wiarą

Aż
stało się godne
być pokarmem
zasiewem nowym
życia początkiem
Komunią Świętą
i
żywota wiecznego
darem

Ł. S.

25 LAT KAPŁAŃSTWA KSIĘDZA DOKTORA JANA CEBULAKA

Z OKAZJI JUBILEUSZU 25 LAT KAPŁAŃSTWA KSIĘDZA PROBOSZCZA JANA CEBULAKA SKŁADAMY NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA:
DUŻO ZDROWIA, RADOŚCI, SZCZĘŚCIA,
POMYŚLNOŚCI, DARÓW DUCHA ŚWIĘTEGO,
OPIEKI MATKI NAJŚWIĘTSZEJ I OBFITYCH ŁASK BOŻYCH
W DALSZEJ PRACY DUSZPASTERSKIEJ



Parafialny Oddział Akcji Katolickiej

Sakrament Bierzmowania przyjęli:



- | | | | |
|--------------------------|---------------------------|--------------------------|--------------------------|
| 1. Baran Rafał | 22. Jantoń Dorota | 43. Mokrzycka Małgorzata | 72. Strączek Lidia |
| 2. Barbarzak Tomasz | 23. Jantoń Łukasz | 44. Moszczyński Andrzej | 73. Strączek Piotr |
| 3. Barys Piotr | 24. Jarmusz Joanna | 45. Nawracaj Michał | 74. Sudoł Tomasz |
| 4. Balsa Joanna | 25. Jędrzejczyk Katarzyna | 46. Orzechowski Jacek | 75. Surdel Ewa |
| 5. Czarnańska Ewelina | 26. Jędrzejczyk Sylwia | 47. Piątek Artur | 76. Surdel Jacek |
| 6. Dziedzic Justyna | 27. Józefczyk Tomasz | 48. Piątek Jarosław | 77. Surdel Marcin |
| 7. Dziedzic Łukasz | 28. Juskiewicz Mateusz | 49. Piątek Mateusz | 78. Szarek Tomasz |
| 8. Dziedzic Sylwia | 29. Kawalec Przemysław | 50. Piekarczyk Tomasz | 79. Szczur Paulina |
| 9. Fiołek Dorota | 30. Klich Dawid | 51. Pietrzycka Joanna | 80. Sztorc Andrzej |
| 10. Fiołek Tomasz | 31. Kolbusz Dorota | 52. Pisarek Monika | 81. Tomaszewska Dominika |
| 11. Florek Paweł | 32. Kolbusz Michał | 53. Pławska Patrycja | 82. Trojan Jacek |
| 12. Fryc Katarzyna | 33. Kolbusz Rafał | 54. Podgórska Joanna | 83. Trychta Michał |
| 13. Godniak Iwona | 34. Kowalski Mateusz | 55. Pruchnik Paulina | 84. Tyburowski Marcin |
| 14. Golec Piotr | 35. Krajewska Agnieszka | 56. Przewoźnik Joanna | 85. Wał Małgorzata |
| 15. Górka Kinga | 36. Krajewski Marcin | 57. Przewoźnik Sylwia | 86. Wereszczyński Łukasz |
| 16. Grodzki Grzegorz | 37. Kruszyna Beata | 58. Rakowska Agnieszka | 87. Wilusz Patrycja |
| 17. Gygiel Józef | 38. Kulig Barbara | 59. Samborska Ewelina | 88. Wnęk Mateusz |
| 18. Grzesiakowska Dorota | 39. Kumiega Mateusz | 60. Sarnecka Barbara | 89. Wojnar Agnieszka |
| 19. Halz Dorota | 40. Kurcz Rafał | 61. Sarnecki Artur | 90. Wojnar Andrzej |
| 20. Hołowicka Anna | 41. Maziarka Artur | 62. Serwiński Łukasz | 91. Wojnar Mateusz |
| 21. Janiga Jan | 42. Mikrut Agata | 63. Smoleń Patryk | 92. Wołowiec Ewa |
| | | 64. Spirydowicz Michał | 93. Wójcik Andrzej |
| | | 65. Staniszewski Damian | 94. Wójcik Marta |
| | | 66. Staniszewski Filip | 95. Wójcik Marzena |
| | | 67. Staniszewski Piotr | 96. Zastawna Bożena |
| | | 68. Stec Mateusz | 97. Zatorski Mateusz |
| | | 69. Stojak Justyna | 98. Zegarowska Anna |
| | | 70. Stojak Mateusz | 99. Zięba Sebastian |
| | | 71. Stojak Michał | 100. Żabiński Mariusz |

Uroczysty dzień Pierwszej Komunii Świętej



To był niezwykle uroczysty dzień dla 83 dzieci z naszej parafii i ich rodzin. 25 maja drugoklasiści, ze szkół podstawowych z Brzostku i Nawsia Brzostockiego, przystąpili do Pierwszej Komunii Świętej. Mszę Św. koncelebro-

waną w naszym kościele o godz. 11:30 odprawili Ks. Bogdan Stanaszek i Ks. Józef Półchłopek, który starannie przygotował dzieci do pierwszego pełnego uczestnictwa w Najświętszej Ofierze. Tajemnicą duszy każdego dziecka w

tym dniu jest radość, Łaska i Błogosławieństwo Pana naszego Jezusa Chrystusa - to dar najważniejszy. Podniosły nastrój podkreślała też oprawa zewnętrzna: gustowne, jednolite białe stroje dzieci, ich zaangażowanie w modlitwę i dyscyplina, wystrój świątyni, pomoc Ks. Proboszcza i Ks. Wikarych. Pełne wdzięczności są serca dzieci dla Rodziców, Ks. Józefa i Wychowawców.

Klasa II A - SP w Brzostku

- Berek Karol
- Dziedzic Bartłomiej
- Dziedzic Żaneta
- Gil Sylwia
- Grygiel Ewelina
- Kolbusz Miłosz
- Kolbusz Monika
- Kurcz Mateusz
- Maziarz Karolina
- Mikrut Marcin
- Piątek Wojciech
- Pisarek Paulina
- Pruchnik Karolina
- Samborska Mariola
- Sieńkowski Krystian
- Szewc Natalia
- Świerczek Krzysztof
- Wadas Dominika
- Wilk Joanna
- Wojnar Aneta
- Wojnar Anna
- Wójcik Sylwia
- Zięba Radosław

Klasa II B - SP w Brzostku

- Augustyn Jarosław
- Błoniarz Grzegorz
- Cwynar Andrzej
- Czernik Sebastian
- Dziedzic Monika
- Dziedzic Tomasz
- Karaś Patrycja
- Kolbusz Karol
- Kolbusz Karolina
- Kopacz Iwona
- Michoński Mateusz
- Miszczak Tomasz
- Nawracaj Monika
- Piękoś Damian
- Stasiowska Angelika
- Stawarz Aneta
- Surdel Urszula
- Szczepanik Sylwia
- Szczepańska Katarzyna
- Wąsik Magdalena
- Wąsik Monika
- Wojdyła Monika

Klasa II C - SP w Brzostku

- Bugno Beata
- Dziedzic Sara
- Foryś Kamil
- Gąsior Aleksandra
- Golec Katarzyna
- Kasprzyk Mariusz
- Kukła Szymon
- Leśniak Magdalena
- Majewski Paweł
- Nowak Mateusz
- Piłat Arkadiusz
- Przebięda Marta
- Przewoźnik Kornelia
- Samborski Kamil
- Stanaszek Barbara
- Sokołowska Aneta
- Szewczyk Grzegorz
- Strączek Adam
- Szymańska Paulina
- Wojdyła Malwina
- Zyguła Angelika

Klasa II SP w Nawis Brzostockim

- Gacoń Marta
- Jantoń Justyna
- Kobak Daniel
- Lipka Kamil
- Łukasik Piotr
- Nowicka Elżbieta
- Raś Dominik
- Skocz Damian
- Skórska Marzena
- Stojak Teresa
- Tocki Mateusz
- Trychta Tomasz
- Tyłuś Małgorzata
- Wróbel Edyta
- Zarank Edyta
- Zegarowska Wioletta
- Zięba Magdalena
- Zięba Paulina

I KOMUNIA ŚWIĘTA - 25. 05. 2003 r.



Klasa II A Szkoły Podstawowej w Brzostku



Klasa II B Szkoły Podstawowej w Brzostku

Fot. R. Trzeciak



Klasa II C Szkoły Podstawowej w Brzostku



Klasa II Szkoły Podstawowej w Nawsiu Brzosteckim

Fot. R. Trzeciak

Redaguje zespół pod kierownictwem ks. **Józefa Pólchłopka**
Parafia Podwyższenia Krzyża Świętego, 39-230 Brzostek, tel. (014) 68-30-300
Druk: Mała Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie